

# Karuzela śmierci wciąż się kręci

16 stycznia 2009

Zgodnie z najnowszymi danymi sondażowymi zdecydowana większość Izraelczyków popiera dotychczasowe działania zbrojne w Palestynie, a cztery piąte pytanym uznaje, że wojska izraelskie nie posunęły się za daleko. Oznacza to, że zdecydowana większość Izraelczyków akceptuje sytuację, w której przynajmniej połowa ofiar działań zbrojnych (na dzisiaj to około 500 osób) to cywile, liczba rannych przekracza 5000 osób, a Palestyńczyków, którzy stracili dobytek i zostali wypędzeni z domów liczy się prawdopodobnie w setkach tysięcy.

Równie interesujący w kontekście wyników sondażowych jest wywiad sprzed kilku dni z izraelskim intelektualistą Jossi Klein Halewi, który tak mówi o udziale swojego syna w operacji zbrojnej:

„Mój syn Gawriel ma tę przewagę nade mną, że może wierzyć, iż walczy w wojnie sprawiedliwej. Kiedy ja wchodziłem do Gazy w latach 90., jeszcze przed porozumieniami Izraela z Jaserem Arafatem, miałem wątpliwości, czy moje działania są uprawnione, czy nie reprezentuję tam brutalnego okupanta. Te moralne wątpliwości były tam zmorą wielu żołnierzy z mojego pokolenia.

Natomiast Gawriel może sobie dzisiaj powiedzieć: Izrael zrobił wiele błędów, ale parę lat temu wreszcie oddaliśmy Strefę Gazy Palestyńczykom; zaproponowaliśmy im pokój, jednak Hamas wybrał wojnę. To czarno-biała sytuacja. Izrael przez wiele miesięcy uprzedzał, że ostrzały Hamasu spotkają się z twardą odpowiedzią, a dopiero potem przystąpił do wojny.

Pokolenie mojego syna, czyli 19-, 20-latkowie, wyrastało w cieniu drugiej intifady, która wybuchła w 2000 r. Zwłaszcza w Jerozolimie niemal wszyscy znali lub znają bliższych lub

dalszych kolegów ze szkoły, którzy albo zostali ranni w zamachach terrorystycznych, albo zginęli, albo cudem umknęli śmierci. Wielu z nich ma przeświadczenie, że żyją, bo cudem przyszli na przystanek o kwadrans wcześniej niż zwykle i dlatego nie wsiedli do autobusu, który wybuchł.”

Izraelscy intelektualiści oraz społeczeństwo izraelskie żyjące w znacznie lepszych warunkach, niż mieszkańcy Gazy akceptuje w miażdżącej większości zbrodnie wojenne, do jakich dochodzi podczas tej operacji zbrojnej i postrzega konflikt jako biało-czarny. Jest to efektem życia w strachu przed palestyńskimi rakietami i zamachami samobójczymi i strach ten jest wystarczającą motywacją, by pod artykułem w Haaretz dotyczącym izraelskiego ataku na szpital i budynki ONZ dominowały apelu o kontynuowanie ataku.

Pytanie retoryczne brzmi, jak mają czuć się Palestyńczycy z Gazy, gdzie również prawie wszyscy się znają, a sieć pokrewieństwa jest pewnie jeszcze gęstsza niż w Izraelu? Gdzie prawie w każdej rodzinie ktoś zginął, gdzie prawie każdej rodzinie Izrael zabrał bliskich, ziemię, dom, dobytek, itp. Gdzie półtora miliona ludzi od trzech tygodni w panice chowa się po budynkach z poczuciem, że nie ma bezpiecznego miejsca, bo atakowane są nawet budynki ONZ i szpitale. Gdzie z powietrza może na głowę spaść płonący fosfor. Gdzie rodziny muszą patrzeć na głodujące dzieci. Czego można oczekiwać od prostych i nie mających żadnego dobytku mieszkańców Gazy, którzy nie mają czasu i możliwości na rozbudowane meta-analizy w poszukiwaniu winnych swojej sytuacji i ograniczają swoje planowanie do najbliższych 24 godzin. Kogo będą nienawidzić dziesiątki tysięcy ludzi, którzy stracą bliskich w wyniku operacji „płynny ołów”?

Obrońcy Izraela powiedzą, że Palestyńczycy powinni obwiniać Hamas, który wystrzeliwuje rakiety na terytorium Izraela, chowa się wśród celów cywilnych i nie chce zgodzić się na rozejm, ale to nie Hamas zabija bezpośrednio Palestyńczyków tylko Izrael i jego żołnierze. To Izrael jest tym sprawcą, na

którego wskazuje się w najprostszy i najbardziej intuicyjny sposób, czyli wskazując na tych, którzy „pociągnęli za spust”. Hamas, który dla przypomnienia, w początkach swojej działalności był wspierany przez Izrael jako przeciwwaga dla Fatahu raczej nie straci na znaczeniu z powodu palestyńskich ofiar, podobnie jak ewentualni następcy i naśladowcy tej organizacji, którzy będą mogli czerpać z pokładów nienawiści do Izraela.

Mieszkańcy Izraela poznają tą dosyć oczywistą dla wszystkich poza obywatelami Izraela odpowiedź w przeciągu najbliższych lat zbierając ze swoich ulic szczątki terrorystów-samobójców wychowanych przez Izrael przy pomocy „płynnego ołowiu” . Nie będzie to efekt, ani prania mózgu przez różnego rodzaju fanatyków, ani islamu jako takiego, jak chcą niektórzy czytelnicy ARABII eufemistycznie mówiąc nie przepadający za islamem i Arabami, ale bez mała biologicznej reakcji na działania Izraela. Oczywiście spowoduje to izraelską krwawą i bezlitosną odpowiedź, a karuzela śmierci będzie kręcić się do końca świata i jeden dzień dłużej. W tym samym czasie politycy będą latami spierać się w dyskusji przypominającej rozważania, co było najpierw – jajko czy kura.

Autor: Paweł Kubicki

Źródło: [Arabia](#)